

Piłką nożną interesowałem się od dziecka. Zawsze dużo czytałem gazet i książek o tematyce piłkarskiej. Mecze oglądałem głównie w telewizji. Na żywo regularnie chodziłem tylko na Stal Nysę, gdy ta grała w III lidze. Od jesieni 2010 w wolnych chwilach odwiedzam stadiony, oczywiście, gdy na nich odbywają się spotkania piłkarskie. Wrażeniami z nich dzielę się na tej stronie. Zdałem sobie jednak sprawę, że w poprzednich latach zaliczyłem sporo ciekawych spotkań, które zapamiętałem. Postanowiłem więc sporządzić ranking 15 spotkań, które z jakiegoś powodu utkwily w mej pamięci. Ostatecznie wyszło ich 16. Dobór i ich kolejność są bardzo subiektywne. Startujemy:

15. Michalovce – Stal Mielec (lata 80-te – dokładnie nie pamiętam)

Pod względem piłkarskim i kibicowskim mecz nie warty zapamiętania. Był to sparing rozegrany w ówczesnej Czechosłowacji (dziś Słowacja). Stal Mielec była wtedy naszą pierwszoligową drużyną. Spotkanie rozegrano w godzinach, kiedy ludzie byli w pracy. Trybuny były prawie puste. Zawodnicy żadnej z drużyn nie wysilali się. Ja dziś nie pamiętam nawet wyniku. Największym zaskoczeniem dla mnie było to, że na stadionie sprzedawano piwo. Piłkarze Stali chętnie z tego korzystali. Zawodnicy, którzy byli zmieniani natychmiast kupowali sobie piwko, przy którym oglądali dalsze zmagania swoich kolegów. Młodym osobom wyjaśnię, że w Polsce trudno było w tych czasach napić się piwa, a alkohol sprzedawano od godziny 13.00. Mecz ten umieściłem w swoim rankingu, bo było to pierwsze spotkanie, które zobaczyłem poza granicami Polski.

15. Ruch Chorzów - Legia Warszawa (21.11.2008) Na mecz ten przyjechałem z synem i kolegą korzystając z zaproszenia chorzowskich fanów Sandry i Arka. Było bardzo zimno i mocno padał śnieg. Mecz odbył się na Stadionie Śląskim. Myślałem, że na Legię w większości się zapełni. Przyszło jednak tylko 11 tysięcy widzów. Choć jak na Ruch i temperaturę poniżej zera, to może i tak nieźle. Siedzieliśmy w młynie Ruchu. Przyznam, że doping zaprezentowali niezły. W sektorze Legii też coś się ciągle działo, ale siedzieli daleko od nas i nie było ich zbyt dobrze słychać. Poziom meczu mocno mnie rozczarował. Ruch nie grał nic. Nawet podania do najbliższego zawodnika były w większości niecelne. Trudno mieć pretensje do piłkarzy Legii, bo ponoć zwycięzców się nie sędzi. Zagrali też bardzo słabo, ale wygrali, choć grali na remis. Jedyne goła strzelił Chinyama. W Legii miałem okazję zobaczyć wielu znanych piłkarzy. Byli to: Mucha, Rzeźniczak, Astiz, Choto, Wawrzyniak, Rocki, Radović, Vuković, Iwański, Grzelak, Roger Guerreiro), Rybus, Chinyama, Arruabarrena.

14. Stal Nysa – Dawne Gwiazdy Stali Nysa (jesień 1979)

Generalnie nie lubię takich meczy. W telewizji ich nie oglądam. Zdecydowanie wolę jak mecz jest o stawkę. Jednak to spotkanie utkwilo w mej pamięci. Zaprowadził mnie na ten mecz mój ojciec, od którego nauczyłem się chodzić na mecze piłkarskie i siatkarskie Stali. On mi wyjaśniał

kim są te dawne gwiazdy. Stal Nysa była wtedy w III lidze. Mimo to przegrała z dawną Stalą 1:2. W drużynie gwiazd zagrały m.in. dwie ówczesne gwiazdy Odry Opole, czyli Roman Wójcicki (wielokrotny reprezentant Polski) i Jerzy Tkaczyk. Z Lechii Gdańsk przyjechał Jarosław Studzizba. Był też m.in. Pokinsocha, który miał za sobą mecze w młodzieżowych reprezentacjach Polski i grę za oceanem. Niektórzy zawodnicy mieli już w tym meczu pokaźne brzuszki piwne jak np. popularny w Nysie bramkarz Olejnik, znany bardziej pod pseudonimem „Moja”. Dodam tylko, że stadion był wypełniony kibicami.

13. Odra Opole – Jagiellonia Białystok (30.08.2005)

Był to mecz w ramach rozgrywek o PP. Byłem na tym meczu z żoną i dziećmi. Na trybunach zasiadło 3500 widzów, w tym kibice Jagi. Dla kibiców opolskiej Odry było to atrakcyjne spotkanie. Odra była wtedy czołową drużyną III ligi, a Jagiellonia była w czołówce II ligi. Obie strony prowadziły głośny i kulturalny doping. Wbrew stereotypowym opiniom na większości spotkań w Polsce tak jest. Pomimo dogrywki mecz zakończył się wynikiem 0:0. Potrzebne były więc rzuty karne. Te lepiej wykonywali piłkarze Jagi. Odra przegrała 2:4. W drużynie Odry wyróżnił się Marcin Rogowski, który podobnie jak ja pochodzi z Nysy. W Jadze grali tak znani zawodnicy jak: Nawotczyński, Kubik, Chańko, Paweł Sobolewski.

12. Odra Opole – Radomiak Radom (15.06.2006)

Było to pierwsze spotkanie barażowe o II ligę. Na trybunach zasiadło 4 tysiące widzów. Wśród nich cała moja rodzinka. Liczna była grupa kibiców Radomiaka. Doping z obu stron głośny i kulturalny. Tradycyjnie ku mojej radości dobrze w Odrze grał Rogowski (szkoda, że jego kariera załamała się). Mecz zakończył się wynikiem 1:1. Nie cieszył on nikogo w Opolu. Jak się później okazało w Radomiu Odra powtórzyła rezultat z Opolu i do tego lepiej strzelała karne zapewniając sobie awans do II ligi. Z bardziej znanych piłkarzy w Radomiaku wystąpili: Nykiel, Brzyski, Wachowicz i Maxwell Kalu. Ten ostatni po tym dwumeczu przeniósł się do Opolu.

11. Stal Nysa – Pionier Strzelce Opolskie (wiosna 1979)

Był to ostatni mecz ligi wojewódzkiej. Miał on zdecydować, która z tych drużyn zagra w klasie „M”, która była odpowiednikiem III ligi. Stali do awansu wystarczał remis. Goście potrzebowali zwycięstwa. Na trybunach zasiadła duża grupa kibiców Stali. Przyjechali też kibice przyjezdni, którzy w przeciwieństwie do miejscowych zaprezentowali głośny i zorganizowany doping. Pierwszy raz na żywo zobaczyłem doping na stadionie piłkarskim. Nie byli to typowi kibice. Byli to starsi panowie. Taka typowa wycieczka zakładowa. Co ciekawe śpiewali przy akompaniamencie akordeonu. Już w 4 minucie goście objęli prowadzenie, które utrzymali do 56 minuty. Na szczęście po bramkach Cembolisty, Kowalczyka i Kozłowskiego Stal wygrała 3:1 i awansowała. Ten mecz bardziej zapadł mi w pamięci niż te z III ligi.

10. Polonia Nysa – Widzew Łódź (około 1981)

Około 1981 roku wielki Widzew przyjechał na zgrupowanie do Nysy. Treningi jego odbywały się na stadionie Polonii Nysa. Miało też dojść do dwóch spotkań Widzewa z Polonią Nysa. Jedno miało być oficjalne, a drugie nieoficjalne. W tym czasie kilku piłkarzy Widzewa było zdyskwalifikowanych za aferę na Okęciu. Kiedy reprezentacja Polski miała lecieć na mecz eliminacji MŚ na Malte Józef Młynarczyk przyszedł na lotnisko pijany. Boniek, Żmuda, Smolarek i Terlecki stanęli w obronie kolegi, którego w końcu zabrano. Posypały się potem dyskwalifikacje na tych zawodników. Dlatego w oficjalnym meczu nie mogli zagrać Młynarczyk i Boniek. Cóż to były za nazwiska. A wtedy w Widzewie byli też m.in. Smolarek, Żmuda, Grębosz, Plich, Możejko, Tłokiński, Surlit, Rozborski, Pięta. Na każdy trening przychodziły tłumy. Oczywiście nie opuściłem żadnego. Więcej osób oglądało na kortach siatkonogę w wykonaniu Widzewiaków niż ogląda mecze piłkarskie w Nysie. Szczerze mówiąc mocno byłem rozczarowany postawą gwiazd. Boniek kłął jak szewc. Podobnie jak jego koledzy często palił papierosy. W czasie treningów biegowych szybko ganił zawodnicy głębokich rezerw, a na końcu człapali Młynarczyk i Boniek. Kiedy pierwsi próbowali zdublować te gwiazdy wystarczyła krótka uwaga Młynarczyka, żeby najszybsi „opadli z sił”. Mimo to byłem zafascynowany tymi piłkarzami. Na obu meczach stadion pękał w szwach. Były to jednostronne widowiska. W tym nieoficjalnym Widzew pożyczył Polonii Klepczyńskiego, który był rezerwowym w Widzewie. Mecze zakończyły się wynikami 1:11 i 0:10 (nie pamiętam na 100%).

9. Odra Opole – Śląsk Wrocław (14.08.2004)

Po bardzo długiej przerwie zjawilem się na meczu Odry. Pozornie mecz ten powinien nie utkwić mi w pamięci. Było to spotkanie ledwo trzecioligowe i do tego przegrane 0:1 przez Odrę. Jednak w tym meczu czuć było atmosferę wielkiego spotkania. Mocno zmobilizowali się kibice obu drużyn, którzy delikatnie mówiąc za sobą nie przepadają. Na trybunach zasiadło ponad 4000 widzów. W tym specjalnym pociągu przyjechała duża grupa kibiców Śląska. Na boisku kości trzeszczały. Na trybunach kibice obu drużyn nie oszczędzali gardeł. Świadomie na ten mecz nie brałem swoich dzieci. Na stadionie i wokół niego była rekordowa liczba policjantów ściągniętych na to spotkanie z całego województwa. Był to zdecydowanie mecz podwyższonego ryzyka.

8. Odra Wodzisław – Wisła Kraków (27.08.2005)

Był to mój pierwszy mecz pierwszoligowy po wieloletniej przerwie. Magnesem dla mnie byli piłkarze Wisły, którzy kilka dni wcześniej po dramatycznym dwumeczu przegrali rywalizację o Ligę Mistrzów z Panathinaikosem. Czując, że drużyna się rozpadnie chciałem ją zobaczyć na żywo w akcji. Wisła wyszła w następującym składzie: Majdan, Baszczyński, Kłos, Głowacki, Dudka, Uche, Cantoro, Sobolewski, Zieńczyk, Brożek, Frankowski. W Odrze Wodzisław zagrali m.in. Pawełek i Czereszewski. Ten drugi był bardzo słaby. Pawełek natomiast tym meczem

załatwił sobie późniejszy angaż do Wisły. Mecz był dość ciekawy, ale rozczarowała mnie postawa najlepszej wówczas drużyny w Polsce. Uświadomiła mi na czym polega słabość polskiej piłki. Chodzi o gwiazdorstwo i brak zaangażowania zawodników w grę. Jak Polski klub może walczyć w Europie 90 minut, skoro w Polsce wystarczy mu 20 minut? Do około 70 minuty Wiślacy człapali po boisku. Nie starali się wcale. Zawodnicy Odry walczyli, ale ich umiejętności były zdecydowanie niższe. Mimo to, to oni objęli w 56 minucie prowadzenie. To na piłkarzach Wisły nie zrobiło żadnego wrażenia. Dopiero 20 minut przed końcem Wisła przyśpieszyła. Przewaga jej była wyraźna, ale Odra murując bramkę wywalczyła remis. Wyrównującego gola w swoim stylu wepchnął Frankowski, choć na stadionie spiker podał, że strzelcem był Penksa. Pod względem dopingu byłem zadowolony. 4 tysiące kibiców obu drużyn dopingowało swoje zespoły. Było trochę wzajemnych uszczypliwości.

7. Cracovia Kraków – Legia Warszawa (01.10.1983)

Tego dnia jako uczeń liceum byłem na szkolnej wycieczce w Krakowie. Kiedy z kolegami zauważyliśmy plakaty zapowiadające pierwszoligowy mecz Cracovii z Legią postanowiliśmy go zobaczyć. Nikt z nas nie był nigdy na meczu I ligi. Na trybunach zasiadło 8 tysięcy kibiców. Nie pamiętam, czy byli kibice Legii. Legia była naszpikowana reprezentantami kraju. W jej szeregach na boisku pojawili się: Kazimierski, Kaczmarek, Majewski (oczywiście Stefan), Załężny, Putek, Biernat, Buda, Sikorski, Karaś, Buncol, Turowski, Cebula. Majewski i Buncol to byli aktualni wówczas medaliści MŚ. W Cracovii grali dużo mniej znani piłkarze. Tego dnia jednak bohaterem meczu został Henryk Janikowski, który strzelił 3 bramki. Legia odpowiedział 1 golem Turowskiego. W meczu tym ambicja wzięła górę nad gwiazdorstwem. Kibice Cracovii byli zachwyceni. Ku naszemu zaskoczeniu w tym samym sezonie spadli z ligi. My byliśmy pod wrażeniem tego spotkania. Wszystko nam się podobało. W poniedziałek rano kupiliśmy gazetę „Sport”, żeby zobaczyć jak to spotkanie zostało ocenione. Byliśmy zdziwieni, że tylko na dwie gwiazdki. Doszliśmy do wniosku, że poziom naszej ligi jest wysoki, bo skoro tak na żywo wygląda mecz dwugwiazdkowy, to jak muszą wyglądać mecze trzy lub czterogwiazdkowe. Oglądając ligę w telewizji nie dostrzegaliśmy tego poziomu. Wtedy I liga była dostępna w telewizji, choć dziwnym zwyczajem było to, że na żywo puszczano tylko II połowę, a I pokazywano w parominutowym skrócie.

6. Wisła Kraków – Tottenham (02.10.2008)

Było to rewanżowe spotkanie w eliminacjach Pucharu UEFA. Pierwszy mecz w Londynie przegrała po dobrej grze 1:2. Liczyłem więc na walkę o awans. Mecz odbył się o nietypowej porze, bo o godzinie 15.40. Ta pora oraz polskie drogie i brak miejsc do parkowania spowodowały, że na mecz weszliśmy prawie równo z pierwszym gwizdkiem. Koledzy, którzy trochę później wyjechali drugim samochodem trochę się spóźnili. Na trybunach zasiadło 12 tysięcy widzów. My siedzieliśmy obok pleksy oddzielającej nas od kibiców angielskich. Obie strony zaprezentowały głośny doping. Tuż przed meczem kibice Wisły chcieli zaskoczyć kibiców angielskich. Zamiast prowadzić doping cały stadion ostentacyjnie czytał program meczowy.

Anglicy patrzyli jak na Wiślaków jak na dziwaków. Oczywiście za chwilę zaczęły się głośnie i nieustające śpiewy. Stadion robił złe wrażenie, bo był częściowo zamieniony na plac budowy. Jedna trybuna biegnąca wzdłuż boiska była rozebrana.

Na boisku zobaczyłem wielu znanych piłkarzy. W drużynie Tottenhamu zagraли: Huerelho Gomes, Jonathan Woodgate, Ledley King, Gareth Bale, Aaron Lennon, Didier Zokora, Jermaine Jenas, Luka Modric, Fraizer Campbell, Darren Bent, Michael Dawson, Thomas Huddlestone, Jamie O'Hara. Wisłę reprezentowali: Pawełek, Baszczyński, Głowacki, Cleber, Piotr Brożek, Boguski, Sobolewski, Cantoro, Jirsak, Junior Diaz, Paweł Brożek, Marcelo, Zięńczuk, Łobodziński. Wyróżniającą postacią Wisły był Marcelo. Mecz nie był porywającym widowiskiem. Było widać, że Anglicy chcą awansować jak najmniejszym nakładem sił. Mimo przewagi Wisły, to Tottenham objął prowadzenie po samobójczym голу Głowackiego. Podobało mi się to, że Wiślaczy się nie poddali. W 83 minucie wyrównał Paweł Brożek, który niestety zmarnował w tym meczu kilka dogodnych sytuacji. Mimo determinacji nie udało się polskiej drużynie zdobyć upragnionego gola. Mecz zakończył się remisem, który był porażką.

5. Górnik Zabrze – Bayern Monachium (18.09.1985)

Będąc studentem we wrześniu 1985 roku przebywałem na krótkich wakacjach u rodzinki w Sosnowcu. Jak się zorientowałem, że na Stadionie Śląskim w Chorzowie mistrz Polski w ramach PKME (protoplasta Ligi Mistrzów) podejmuje mistrza Niemiec, czyli słynny Bayern, postanowiłem nie zaprzepaścić okazji zobaczenia takiego spotkania. Tym bardziej, że mogłem komunikacją miejską bez trudów dostać się pod stadion. Pod stadionem była olbrzymia ilość milicjantów i zomowców. Byli dosłownie wszędzie. A że ja przybyłem kilka godzin przed meczem, to spacerując po okolicy natknąłem się na uliczki, na których stały wozy milicyjne z czającymi się tam i uzbrojonymi po zęby funkcjonariuszami. Zrobiło to na mnie przygnębiające wrażenie. Na trybunach zasiadło 55 tysięcy kibiców. Kibiców z Niemiec nie przypominam sobie. Pamiętam, że była duża grupa kibiców Ruchu, którzy byli za Bayernem. Większość sił porządkowych pilnowała, żeby nie doszło do starć polsko-polskich. Jako polski kibic nie rozumiałem wtedy zupełnie postawy kibiców Ruchu. Dziś już by mnie to nie zaskoczyło, ale mojego poparcia by nie uzyskało. Uważam, że dla dobra polskiej piłki są potrzebne zwycięstwa polskich klubów w europejskich pucharach. Kibice Górnika głośno wspierali swój zespół. Nie były to jakieś śpiewy, ale głośny spontaniczny doping w stylu: „Górnik, Górnik ...”, „Jeszcze jeden...”. Górnik przegrał to spotkanie 1:2. W I połowie na 1:0 dla Bayernu strzelił Wolfarth, a wyrównał Andrzej Pałasz. W drugiej połowie dobił nas słynny Dieter Hoeness. Z wielkich gwiazd w Bayernie wystąpili: Belg J.M. Pfaff, Duńczyk S. Lerby oraz Niemcy L. Mattheus, D. Hoeness, M. Rummenigge, K. Augenthaler, W. Dremmler i R. Wolfarth. Górnik Zabrze był naszpikowany reprezentantami Polski. Zagraли w tym meczu m.in.: Wandzik, Matysik, Komornicki, Iwan, Urban, Pałasz, Zgutczyński. Moim zdaniem najlepiej zaprezentował się Waldemar Matysik.

4. Polska – Irlandia Północna (05.09.2009)

Był to kolejny mecz reprezentacji Polski pod wodzą Leo Beenhakera w ramach eliminacji MŚ

w RPA. Polacy, którzy wcześniej stracili wiele głupich punktów, wciąż mieli nadzieję na awans. Przedłużyć ją miało zwycięstwo w tym meczu. Pełen nadziei na zwycięstwo ruszyłem specjalnym autokarem. Wyjazd zorganizowała firma bukmacherska Millenium z Nysy. Bilety załatwił mi Tomek, z którym jeżdżę na mecze polskiej reprezentacji. W autobusie była bardzo dobra atmosfera. Od połowy drogi był to rozśpiewany autobus. Na wszystkich parkingach było słychać śpiewy polskich kibiców. Wiara w zwycięstwo była niezachwiana. Na samym stadionie podobnie. Na trybunach komplet. Wszyscy w barwach narodowych. Polacy rozpoczęli w składzie: Boruc, Golański, Żewłakow, Dudka, Krzynówek, Błaszczykowski, M. Lewandowski, Murawski, Roger, Obraniak, Paweł Brożek. Później pojawili się R. Lewandowski i Smolarek. W drużynie Irlandii jedyna gwiazda to David Healy. Niestety mimo bardzo dużego wsparcia ze strony kibiców Polacy zawiedli. Grali słabo. W zasadzie dopiero pod koniec meczu mocniej się zaangażowali. Mecz zakończył się remisem 1:1. Mogło być jednak gorzej, bo przez większą część spotkania przegrywaliśmy. Dopiero w 80 minucie wyrównał Mariusz Lewandowski. Mecz ten umieściłem tak wysoko w moim rankingu ze względu na wyjątkową atmosferę na stadionie i poza nim.

3. Polska – Belgia (17.11.2007)

Ten mecz chciałem bardzo zobaczyć. Zdawałem sobie sprawę, że uczestnicząc w nim będzie się uczestniczyć w historycznym awansie do finałów ME. Zainteresowanie biletami było ogromne. Mimo, że nie mieliśmy biletów postanowiliśmy większą grupą pojechać busem do Chorzowa. Oczywiście mózgiem wyprawy był Tomek. Wziąłem na mecz syna. Miał to być jego pierwszy mecz reprezentacji Polski. Tradycyjnie podróż do Chorzowa zleciała dzięki fantastycznej atmosferze w busie i poza nim. Kiedy przybyliśmy pod stadionem były już tłumy barwnie ubranych kibiców. Nie było widać koników. Po dłuższym poszukiwaniu musiałem zacząć nawoływać, że szukam koników. W pewnym momencie trafił się jeden, który miał dwa bilety. Chciał za nie siedmiokrotność ceny zakupu. Do tego były to bilety z dwóch różnych sektorów. Nie mogłem wysłać 12-letniego syna samego na sektor. Tymczasem podchodzi dwóch gości w moim wieku i mówią, że mają dwa bilety z tych samych sektorów co my i chcieliby się ze mną wymienić. Wtedy byłbym razem synem. Było to dla mnie wszystko podejrzane. Bałem się, że ci dwaj mają może jakieś fałszywki. Nie mogłem się długo zastanawiać, bo już zaczęli podchodzić inni zainteresowani kupnem tych biletów. Zaproponowałem więc, że pójdziemy na bramę i ochrona potwierdzi autentyczność biletów. Wszyscy się zgodzili. W ten sposób ruszyliśmy w pięć osób, czyli koń, dwóch gości i ja z synem. Na bramie nam powiedziano, że oni nie sprawdzą biletów. Dopiero jak będziemy wchodzić to się okaże. Maksymalnie napalony podjąłem ryzyko i słono przepłacając kupiłem bilety. W tym momencie zauważyliśmy, że nie ma z nami naszych towarzyszy podróży. Próbowałem się do nich dodzwonić, ale łącza były przeciążone. Doszliśmy do wniosku, że po meczu się jakoś znajdziemy. Ustawiliśmy się w napięciu do kolejki prowadzącej na stadion. Bałem się, żeby bilety nie okazały się trefne. Kiedy przeszliśmy kontrolę cieszyliśmy się jak po golu. Najcudowniejsza była mina mojego syna kiedy wszedł na koronę stadionu, który już był prawie cały wypełniony. Dosłownie szczeka opadła mu do ziemi. Kto tam kiedykolwiek na dobrym meczu był wie o czym mówię. Na meczu atmosfera była fantastyczna. Gardło nieźle zdarłem. Poziom meczu też był niezły. Polacy zagrali w składzie: Boruc, Wasilewski, Żewłakow,

Bąk, Bronowicki, Łobodziński (Błaszczkowski), M. Lewandowski, Sobolewski, Krzynówek, Smolarek (Kosowski), Żurawski (Murawski). Natomiast w drużynie ości wystąpili: Stijnen, Gillet, Kompany, Van Buyten, Vertonghen, Defour (Pieroni), Fellaini, Haroun (Geraerts), Goor, Dembele, Mirallas (Huysegems). Największe gwiazdy, to Kompany i Van Buyten. W meczu tym dwie cudowne bramki zdobył Ebi Smolarek. Stadion na jego punkcie oszalał skandując często: „Ebi, Ebi ...”. Pięknie też wychodził okrzyk: „Leo, Leo ...”, który wznoszono na cześć Beenhakera. Po meczu odbyła się feta z okazji awansu, ale tu byłem lekko rozczarowany, bo myślałem, że będzie większa. Ludzie zaczęli dość szybko opuszczać stadion. Może dlatego, że było potwornie zimno, co poczułem dopiero po opuszczeniu stadionu. Temperatura była ujemna. Wtedy zaczęliśmy myśleć o odnalezieniu naszej ekipy. Udało nam się to szybko. Okazało się, że jeszcze tylko dwie osoby były na meczu. Pozostali oglądali mecz w barze. Po meczu wszyscy byli zadowoleni z wyjazdu. Przemarznięci i szczęśliwi wróciliśmy późno w nocy do domu.

2. Polska – NRD (02.05.1981)

Mój pierwszy w życiu mecz poza Nysą i to od razu jaki i gdzie. Był to mecz eliminacji MŚ Espania 1982. Polska była w trzypespółowej grupie z NRD i Maltą. Malta była chłopcem do bicia, a wiadome było, że wszystko się rozstrzygnie w meczach ze wschodnimi Niemcami. To był pierwszy mecz. Byłem wtedy uczniem VIII klasy. Mój kolega Irek był rok młodszy i zaproponował mi wyjeżdżać na ten mecz. Miał dwa bilety i zaproponował mi sprzedaż jednego z nich. Trudno było mamę przekonać, żeby puściła mnie samego, czyli z kolegą, na mecz. Udało się jednak. Odjazd mieliśmy o 4.13 rano. Musieliśmy po godzinie 3 rano iść na nogach prawie 3 kilometry na dworzec. W pociągu jechali prawie sami kibice, którzy im bliżej Chorzowa, tym częściej się dosiadali. A że był to 2 maja, to ze względu na święto 1 maja wszędzie wisiały biało-czerwone flagi. Kibice zrywali je i zabierali ze sobą. Prawie każdy ją miał. My akurat nie. W Katowicach byliśmy już około godziny 9.00. Na ulicach krążyły grupy kibiców. Nie byli oni jednak skupieni na meczu. Byli to kibice różnych klubów, którzy polowali na siebie. Wśród nich nie był taki podział jak dziś. Zauważyłem, że wszyscy polują na kibiców Legii. My jednak udaliśmy się pod stadion. Tam przeważali kibice, którzy przyjechali z zakładów pracy całego kraju. Wielu z nich udało się do wesołego miasteczka. Na wyciągu jeździli kibice z flagami. Weszliśmy na stadion kilka godzin przed meczem. Wielu kibiców już tam było. Siedzieli grupkami. Między ławki powytłakane mieli flagi i pili wódkę. Tak, tak, można było wnosić flagi na drzewcach i wódkę w szklanych butelkach. Cały stadion przed meczem pił. 2 godziny przed meczem trybuny były pełne. Było 100 tysięcy widzów. Było to możliwe, bo nie było plastikowych krzesełek, tylko były ławki. Ludzi wpuszczano też na schody między sektorami. Wielu kibiców miało trąbki i syreny. Kocioł był niemożliwy. Na trybunach żadnych animozji klubowych już nie było. Nie było też chyba kibiców z NRD. Kiedy 2 godziny przed meczem na murawie na chwilę pojawił się Andrzej Szarmach w dresie to stadion oszalał. Na drzewcach trzepotało kilkadziesiąt tysięcy polskich flag. Coś niesamowitego. Szaleństwo się wzmogło podczas, gdy piłkarze pojawili się na murawie. Podczas hymnu ciarki przechodziły po plecach. Polacy wystąpili w składzie: Tomaszewski, Dziuba, Janas, Żmuda, Jałocha, Lato, Kupcewicz, Buncoł, Iwan (Skrobowski), Szarmach, Smolarek. Z zawodników NRD największymi gwiazdami byli Streich i Doerner. W przerwie meczu grupa osób niosła wkoło stadionu transparent z napisem

"Solidarność", a stadion pozytywnie na to reagował. Po bardzo dobrym meczu Polacy wygrali 1:0. Jediną bramkę zdobył Andrzej Buncol. Strzelił ją głową choć był chyba najniższy na boisku. Trenerem był Antoni Piechniczek. Kiedyś wybitny trener reprezentacji i Odry Opole. Dziś niestety wolę go nie oceniać. Po meczu musieliśmy wrócić do Nysy. Pamiętam, że pół nocy czekaliśmy na pociąg. Niezwykle zadowoleni rano następnego dnia byliśmy w domach. Był to niezapomniany wyjazd.

1.Polska – Portugalia (15.09.2009)

Od meczu z NRD w 1981 roku nie byłem na meczu reprezentacji. Kiedy więc poznałem Tomka, o którym wiedziałem, że jeździ na mecze, to poprosiłem go, żeby wziął mnie kiedyś ze sobą. Przed meczem z Portugalią zadzwonił z pytaniem czy chcę jechać. Nie byłem entuzjastycznie nastawiony do tego wyjazdu, ale nie chciałem odmówić. Trzeba pamiętać, że był to mecz eliminacji ME. W tych eliminacjach przegraliśmy u siebie z Finlandią, zremisowaliśmy z Serbią (też u siebie) i wymęczyliśmy zwycięstwo z Kazachstanem. Tymczasem Portugalia była uważana za jeden z najsilniejszych zespołów. Szans na zwycięstwo nie było widać. Mimo to ruszyliśmy dwoma pełnymi busami do Chorzowa. Marzyliśmy o remisie. Atmosferę meczu już poczułem na autostradzie. Kiedy to mijaly nas samochody osobowe, które były obwieszone szalikami i flagami. Kierowcy pozdrawiali się klaksonami. Na parkingach, na których musieliśmy często stawać kibice wspólnie śpiewali lub skandowali okrzyki przeciw PZPN. Tak było na całej drodze. Im bliżej Chorzowa tym była ciekawsza atmosfera. Na ulicach Chorzowa ludzie stojący na przykład na przystankach pozdrawiali jadących na mecz kibiców. Zagrzewali nas do dopingu jakby to od nas zależały losy meczu. Niesamowita atmosfera. Wydaje mi się, że już nigdy na taką nie trafiłem. Oczywiście nikogo nie interesowało kto jakiej drużynie klubowej kibicuje. Kiedy staliśmy w korkach na ulicach Chorzowa, Katowic (trudno się na Śląsku połapać w jakim mieście się jest), kibice wysiadali z aut i wspólnie śpiewali, a nawet tańczyli na ulicach. Widziałem kibica, który po czymś takim zgubił swój samochód i ludzie zupełnie z innego miasta wzięli go w dalszą drogę. Niestety korki były tak duże, że pojawiła się groźba, że się spóźnimy. Kiedy w końcu dojechaliśmy okazało się, że nie ma gdzie zaparkować. Zdesperowani porzuciliśmy samochód na trawniku między jakimiś blokami. Pobiegliśmy na stadion, na który udało nam się wejść równo z hymnem. Wrażenie zrobiło to na mnie potworne. Ten biało-czerwony tłum i ten hymn. Wielu ludzi mówi, że jeżdżą na mecze Polski tylko dla tego hymnu. Polacy zagrali w składzie: Kowalewski, Golański, Bąk, Radomski, Grzegorz Bronowicki, Błaszczykowski (Krzynówek), Lewandowski, Sobolewski, Smolarek, Żurawski, Rasiak (Matusiak). Przeciwno nim wyszły następujące portugalskie gwiazdy: Ricardo, Miguel, Ricardo Carvalho, Ricardo Rocha, Nuno Valente, Petit (Nani), Costinha (Tiago), Simao Sabrosa, Deco (Maniche), Cristiano Ronaldo, Nuno Gomes. Polacy grali tak, że przecieraliśmy oczy ze zdziwienia. Już w 9 minucie gola strzelił Smolarek. Na trybunach był szal radości, ale też zdawano sobie sprawę, że Portugalczycy wezmą się do roboty. W 18 minucie Ebi Smolarek podwyższył na 2:0. To już było coś niesamowitego. Ebi stał się bohaterem. Podobnie jak Leo Beenhakker, którego uznano za twórcę tego sukcesu. Kiedy za kilka minut Żurawski trafił w słupek, to brakuje słów na opisanie tego co się działo na trybunach. Do końca meczu Polacy mieli jeszcze kilka dogodnych sytuacji na zdobycie gola. Nie udało się. Pod koniec meczu Portugalczycy strzelili na 1:2. Kiedy sędzia zakończył spotkanie radość była ogromna. Piłkarze

zagrali najlepszy mecz XXI wieku i jeden z najlepszych w całej naszej historii. Niezapomnianą atmosferę stworzyli kibice. Nikt mnie nie przekona, że siatkarscy kibice reprezentacji Polski są lepsi od piłkarskich. Twierdzą tak tylko ci, co nie byli na Stadionie Śląskim. Na tym meczu byli wspaniali kibice, bo to nie byli kibice sukcesu, którzy jadą na mecz jak drużyna jest na fali. Tu przyjechali kibice, którzy wiedzieli, że drużyna jest w dołku. W drodze powrotnej dało się zauważyć dobry nastrój polskich kibiców. Kupiłem sobie płytę z tym meczem i jak czekam na jakiś mecz reprezentacji, to puszczam sobie ją, żeby lepiej się poczuć.